Nr. 298. We Lwowie — Niedziela 27 Października 1901. Rok XLI.

Redaktor naczelny:
Dr. ALEKSANDER VOGEL.

Biura redakcyi: ul. Kopernika l. 7, I. piętro otwarte od godziny 10 rano do godz. 1 w południe.
Biura administracyi: ul. Kopernika 7, parter (sklep), otwarte od godz. 8 rano do 7 wieczorem bez przerwy.

PRZEDPŁATA NA „GAZETĘ NARODOWĄ“ wynosi:

	we Lwowie:	na prowincyi:	za granicą:
miesięcznie	1 zł. 50 ct	2 zł.	
kwartalnie	4 zł. 50 ct.	6 zł.	7 zł. 50 ct.
półrocznie	9 zł.	12 zł.	15 zł.

Numer kosztuje 6 ct.

GAZETA NARODOWA

wychodzi w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godzinie 8 rano — dla prowincyi o godzinie 7 wieczorem.

OGŁOSZENIA I PRZEDPŁATĘ przyjmują: we Lwowie Administracya „Gazety Narodowej“ ul. Kopernika 7; w Paryżu: C. Adam Ciborowski 38 rue de Varenne Paris; we Wiedniu: Haasenstein & Vogler (Otto Mass) Wahltischgasse 10 — Rudolf Mosse Seilerstädte 2 — A. Oppelik Grünangergasse 12 — M. Dukes Nachf.: Max. Augenfeld & Emerich Lessner Wollzeile 6-8 — Schallek Wollzeile 11 i J. Danneberg, II. Praterstras. 33; w Hamburgu: A. Steiner; w Frankfurcie: n. M. Haasenstein & Vogler i G. L. Daube & Comp. w Warszawie: Reichmann & Freudler.

CENA OGŁOSZEŃ: Ogłoszenia zwyczajne na jednoszpaltowy wiersz drobnym drukiem lub jego miejsce 10 ct. — Nadesłane za wiersz lub jego miejsce 30 ct. — Głosy publiczności za wiersz lub jego miejsce 50 ct. — Prywatna korespondencya 3 ct. od wyrazu.

Lwów d. 26 października.

„Każda nowa ustawa — mówił jeden mądry rabin — jest jak rozpalona szyna. Sparzy, kto ją naruszyć zechce, lecz gdy ostygnie, każdy ją nawet kopnąć może.“ Sto razy przekonać się mogliśmy, że ten rabin trafne porównanie uczynił i gdybyśmy tu go nie chwalili, przypomnieli byśmy mu np ustawę o pijaństwie, której dziś żaden karczmarz nie przestrzega. Ale trafniej jeszcze porównanie to zastosować można do ustawy o spoczynku niedzielnym. Gdy wydaną została, było z naszej strony wiele radości, uważaliśmy ją bowiem za pierwszy krok do wprowadzenia u nas święcenia niedzieli, a z drugiej strony, powiedzmy wyraźniej, strony żydowskiej, było dużo krzyku, oburzenia, nawet odgrażania się. I zdawało się, że to ustawa o spoczynku niedzielnym wchodzi w życie. Poczęto w niedzielę sklepy zamykać, roboty zastanawiać, a niejednego opornego tu i ówdzie skazano na drobną grzywnę. Wnet jednak, głównie z powodu naszej obojętności i niedołęstwa, dalej z powodu bierności władz, wreszcie z powodu oporu żydów, ustawa poczęła się „oziębiać“. Gdy hr. Piniński objął rządy w kraju, przypomniał władzom wykonawczym tę ustawę i poczęła ona znowu „parzyć“. Nie długo to jednak trwało. I dziś ustawa ta poszła niemal zupełnie w zapomnienie, stała się tak „zimną“, że już nietylko kopnąć, ale nawet plunąć może na nią żyd, a ona nawet nie syknie. W głównych miastach ludność chrześcijańska tak w dziesiątej części przestrzega jeszcze tej ustawy, na prowincyi zaś, w małych miasteczkach i po wsiach literalnie nikt się o nią nie troszczy. Nie ma dwóch zdań o tem, że winni temu głównie żydzi, gdyż w ich rękach znajduje się handel. W szerokich masach naszej ludności nie ma dość siły moralnej, dość poczucia solidarności, aby przełamać ten opór żydowski przeciw ustawie, którą za najpożyteczniejszą uważamy. Musimy więc, choć nie jest to dla nas przyjemnem, prosić, aby władzom wykonawczym, których obowiązkiem jest przestrzeganie wszystkich ustaw, przypomniano znowu, że istnieje ustawa o wypoczynku niedzielnym i że obowiązuje ona całą ludność. Gdyby tej niedzieli np. każdy żandarm, każdy inspektor policyi przypomniał sobie, że istnieje taka ustawa, to wprawdzie w następnym tygodniu miałyby sądy najmniej 10.000 spraw o jej przekroczenie do załatwienia, ale na przyszłą niedzielę już tu i owdzie sklep i warstat żydowski, zwłaszcza taki, którego właściciel odsiadywałby karę aresztu, przestrzegałby wypoczynku niedzielnego i gdyby tak dalej przez kilkanaście niedziel z rzędu ci funkcyonaryusze prawa o swym obowiązku pamiętali, to za jakie pół roku ustawa o odpoczynku niedzielnym istotnie przestrzeganąby była w naszym kraju. A przecież żądać tego mamy prawo.

* * *

Pisząc o odpowiedzi marszałka krajowego hr. Andrzeja Potockiego, wygłoszonej na bankiecie obywatelskim, wydanym dla niego w Krakowie, podnosi *Czas*, iż marszałek wolnym jest od jakichkolwiek tendencyj stanowych. „Każdy stan naszego społeczeństwa — mówił marszałek — ma swoje uprawnienie, swoją racyę bytu i swoje zadanie do spełnienia; tylko jeżeli wszystkie stany będą się równomiernie rozwijały, całość społecznego organizmu będzie silną“. Słowa te zwłaszcza w obecnych czasach powinny były wyjść z ust tego, kto powołanym został do pokierowania nawą naszego autonomicznego życia. Wobec polityki, której narzędziami jest zawiść społeczna, wobec teoryi, że środkiem postępu jest zaciętość walki klas, wobec szerzenia poglądów i wszczepiania opinii, że działanie polityczne polega na rozdzielaniu i pokonywaniu jednych warstw przez drugie — obowiązkiem jest przypominać, że „tym hasłom niezgody i nienawiści przeciwstawić należy uczucie szczerej i gorącej miłości, zapominającej uraz, podającej bratnią dłoń, a tak potężnej i we walce z tą nienawiścią zwycięskiej, jak zwycięskiem jest światło we walce z ciemnością“.

Dalej zauważa *Czas*, że „marszałek kraju, który zamieszkują dwa narody, od wieków dzielące wspólne losy, nie mógł nie zaznaczyć swojego stanowiska wobec Rusinów. Pragnie do nich zastosować te same zasady harmonii i zgody i przyznać im to, co się słusznie należy, rzeczywiste kulturalne potrzeby Rusinów uwzględnić, uczynić z nich na prawdę bratni naród. W urząd swój wnosi nowy marszałek krajowy uczucia sprawiedliwości i życzliwości, w nich tylko upatrując „dobrą politykę“. Pragnęlibyśmy, aby w Rusinach znalazł zupełną wzajemność, zaufanie i wiarę, że dalsze czyny będą realizacyą tych tylko właśnie szlachetnych pobudek“.

Wreszcie stwierdza to pismo, że w nowym marszałku, jakkolwiek jest on synem krakowskiej ziemi, „nie może być mowy o jakiejś nadwyżce ani uczucia, ani energii w dążeniu do zaspokojenia potrzeb jednej tylko części kraju na niekorzyść drugiej. To też zgrozą zawsze przejmowało marszałka krajowego sztuczne wytwarzanie antagonizmu między Lwowem a Krakowem, jak gdyby obcy nie dosyć nas już podzielili. Marszałek krajowy sądzi, że na szczęście coraz to rzadszem staje się krzewienie owego antagonizmu. Podzielamy z nim jednak przekonanie, że powinien on być najzupełniej wykorzenionym, bo, jak trafnie podniósł marszałek kraj., cały organizm i cały kraj tylko wtedy będzie na prawdę wzmocniony, jeżeli silne będą poszczególne części. Nie trudnem będzie wyplenienie tego antagonizmu. Trzeba się tylko zaprządz do wspólnej pracy bez wzajemnych uprzedzeń. Mowa marszałka kraj. daje gwarancyę, że z jego strony na wszystkich polach kierować nim będą tylko zasady zgody i sprawiedliwości“.

Niestety Rusini słów marszałka hr. Andrzeja Potockiego nie przyjęli tak bez uprzedzeń, jak bez uprzedzeń były wygłoszone. I tak *Halicżanin* przytoczywszy słowa marszałka, pisze: „Co za miłość względem narodu ruskiego! Zresztą *verba volant* i one nikomu nie zaszkodzą, a tem mniej komukolwiek pomogą. Nie mając danych ku temu, aby idąc za przysłowiem: *honores mutant mores*, módz utrzymać, że hr. Andrzej Potocki zmienił swe zapatrywania na sprawę ruską, przeczekamy, póki nie przemówią fakty“.

Ruslan pisze: „Przypomniał sobie Rusinów nowy marszałek A. hr. Potocki aż w Krakowie „na bankiecie obywatelskim“ (ostatnie słowa wydrukowane po polsku, przyp. red.). Przytoczywszy dotyczący ustęp mowy marszałka dodaje *Ruslan*: „Te piękne słowa przyszły na myśl marszałkowi zapewne pod wpływem onegdajszej audyencyi u cesarza“.

Ani do rozumu, ani do serca tym ludziom przemówić nie można.

* * *

Z powodu „naukowo-prawnej“ pracy pruskiego profesora Zorna, wydanej na obstalunek hakatystycznej kliki, a mającej na celu wymuszenie u rządu pruskiego, by język polski został na zebraniach wogóle zabroniony, oraz aby gazety, po polsku wychodzące, zmuszone były do dodawania tłumaczenia niemieckiego,— przeciw bezczelnemu twierdzeniu prof. Zorna, że rząd pruski nigdy i nigdzie nie dał żadnych pyzyrzeceń zachowania języka polskiego, przypomnieć należy słowa Fryderyka Wilhelma III, przy objęciu dzielnic polskich wypowiedziane: „I wy macie swoją ojczyznę; język wasz obok niemieckiego używany będzie we wszelkich czynnościach państwowych“. Wypowiadając poprostu fałsz w świetle normalnego zdrowego rozsądku, prof. Zorn nie oddał przysługi nawet samym hatystom. Ale *„dies geniert den hohen Geist nicht“*. Liczyć na ignorancyę drugich często dobrze się opłaca.

Nawet niektórzy Niemcy nazywają pracę prof. Zorna poprostu głupią, a *Köln. Volksztg.* z tego powodu tak pisze: „Prawo mocniejszego stało się najwyższem przykazaniem politycznego katechizmu. Doszliśmy znowu do staropogańskiego stanowiska, według którego wszystkie obce narody były barbarzyńskimi. Nasi Wszechniemcy uważają Niemców za jedynie wybrany naród, który na wszystko może sobie pozwalać, a gromy i wyzwiska rzucają na tych obcych, którzy robią to samo, co oni. Czy to nie szał? Ale do tego się dochodzi, gdy się oddala od nauk chrześcijańskich i odwiecznych zasad sprawiedliwości. Zasady „moralności panów“ muszą ostatecznie zamienić rodzinę narodów chrześcijańskich w bandę rabusiów (*Strauchritter*) i wywołać erę ogólnego zarzynania się (*Gurgelabschneiderei*). Jeżeli siła nadal pójdzie przed prawem, to po wytępieniu wszystkich słabszych chodzić będzie o to, kto z mocnych jest najmocniejszy. Przesadny nacyonalizm wytworzył instynkta drapieżnego zwierza. To jest objawem zerwania z Bogiem i proklamacyą wojny wszystkich przeciw wszystkim — Chrystus bowiem jednoczy, a Baal rozdziela.“

Dwie wizyty w Wiedniu.

Lwów 26 października.

Po widzeniu się familijnem w Danii z carem, swoim siostrzanem, król grecki wybrał się na dość długi czas do Paryża, a obecnie bawi w Austryi, w Gmunden u siostry swojej, ks. Kumberlandzkiej. Dnia 1 listopada ma zjechać do Wiednia, dokąd tegoż dnia albo nazajutrz wróci cesarz z Węgier. Król Jerzy prawie co roku wstępował do Wiednia i widywał się z cesarzem — ale tym razem wizyta jego nabiera ogromnej wagi politycznej. Jest ona widocznie dopełnieniem wizyty, którą król grecki na wiosnę złożył królowi rumuńskiemu w Abbazyi, tudzież wizyty króla rumuńskiego w burgu wiedeńskim dnia 4 bm. Ponownie uwydatni się porozumienie Austryi, Grecyi i Rumunii, którego celem utrzymanie pokoju na Bałkanach.

Ale wizyta króla greckiego stoi zapewne także w związku ze sprawą kreteńską. Z czterech mocarstw opiekuńczych trzy, mianowicie Rosya, Francya i Włochy miały się już zgodzić na przyłączenie Krety do Grecyi, tylko Anglia jeszcze się nie oświadczyła. Zezwolenie Austryi i Niemiec jest dlatego potrzebne, że należy do sygnataryuszów traktatu berlińskiego, którego zmianą byłoby zupełne oderwanie Krety od Turcyi. Król Jerzy starać się będzie we Wiedniu, aby cesarz wpłynął na Niemcy i Anglię.

Wizyta króla greckiego była zdawna zapowiadaną — w tem nagle zjeżdża dzisiaj do Wiednia w. ks. Michał Mikołajewicz, dziad stryjeczny cara, senior dynastyi rosyjskiej, właściciel austryackiego 26 pułku piechoty, aby złożyć wizytę cesarzowi. Nie jest to więc zwykła przejeżdżka wojażerska i dlatego odrazu zwróciła uwagę powszechną.

Poufny organ gabinetu wiedeńskiego *Pester Lloyd* otrzymał z Wiednia następujący komunikat: „W tutejszych kołach politycznych uważają wizytę w. księcia jako akt czysto przyjacielski. Z drugiej jednak strony domyślają się, że w. książę ma misyę w sprawie przyłączenia Krety do Grecyi, i sądzą, ta wizyta stoi w związku z bliską wizytą króla greckiego.“

Wiedeński korespondent *Berl. Tageblattu* mający relacye półurzędowe telegrafuje, że w wiedeńskich kołach dyplomatycznych wielkie przypisują znaczenie wizycie w. księcia. Prawdopodobnie chodzi o porozumienie między Petersburgiem i Wiedniem w sprawie bałkańskiej, tudzież o umówienie wspólnej obrony austryackich i rosyjskich interesów ekonomicznych przeciw niemieckiej taryfie cłowej. Tę końcową część swego doniesienia podobno skomponował sobie korespondent dla walki wolnohandlowców niemieckich przeciw agraryuszom niemieckim. Ale początkowe, dyplomatyczne doniesienie jest widocznie prawdziwem.

Od siebie podaje *Berl. Tagbltt.*, bez podania źródła, wiadomość ciekawą: „Król grecki opuścił Paryż i udał się do Wiednia. Wskazywaliśmy już nieraz, że podróż ta w ścisłym zostaje związku z radykalnem załatwieniem sprawy kreteńskiej. W rzymskich kołach rządowych potwierdzają, że wcielenie Krety do Grecyi nastąpi zaraz po powrocie króla greckiego i ks. Jerzego, wielkorządcy Krety do domu. Rząd włoski już się zgodził. Król grecki wezwał swego syna (ks. Jerzego), aby natychmiast, nie wstępując do Londynu, powrócił do Krety.“

Z bieżącej chwili.

Lwów 26 października.

Podróż króla greckiego i wielkiego księcia Michała do Wiednia pochłania dzisiaj uwagę powszechną. Na podróż króla i na jej cele miano dosyć czasu przygotować się we Wiedniu; wyprzedził go jednak wielki książę, chociaż cesarz dopiero d. 1 lub 2 listopada do Wiednia powróci. Dyplomaci przyznają podróży wielkiego księcia wielkie znaczenie i misya musi być bardzo poważną, skoro z nią wybrał się senior domu Romanowów. Odnoszące się do niej bliższe wiadomości podajemy osobno. Carat znowu występuje jako sternik polityki europejskiej.

Szczegóły nowej chińsko-rosyjskiej konwencyi co do Mandżuryi, jakie za pismami chińskiemi telegram *Timesa* podaje, dowodzą jasno, że Rosya nie chce zagarnąć Mandżuryi, że jednak pozostanie w faktycznem jej posiadaniu, obsadzając wszystkie ważne stanowiska swojem wojskiem, zastrzegając sobie wszystkie prerogatywy co do kopalń i kolei, a rządowi chińskiemu pozostawiając kłopoty i koszta administracyi.

W Mandżuryi nigdy nie ustaną niepokoje, więc tumanem jest klauzula konwencyi, że zapewne do trzech lat spokój tam nastanie, i wtedy wycofa Rosya swoje wojska. Juścić nie wszystkie — bo pozostaną dla pilnowania kolei i kopalń, a liczbę ich oznaczy tam rząd rosyjski. Najciekawszym jest ustęp konwencyi, według którego Rosya odstępuje Chinom kolej Szankhajkwan-Niuczwang, i za to wymówiła sobie pewne korzyści. Do tej kolei rościli i roszczą sobie pewne prawa Anglicy. Teraz carat wydarł ją Anglikom, i jeszcze kazał sobie za to zapłacić!

Sarkali Anglicy na Niemców, że się z wojskiem usadowili w Szangaju, na ujściu Yangtsekiangu; tymczasem usadowili się tam także Francuzi, a jak właśnie donosi telegram pekiński, traktują Rosya i Japonia z delegatami chińskimi względem nabycia dla siebie w Szangaju jurydyk, położonych obok angielskiej i francuzkiej jurydyki

Coraz wybitnej występują na jaw okropne wady floty angielskiej, o których jużeśmy wspominali. Jaskrawym dodatkiem jest wynik dochodzenia admiralicyi co do powodów rozbicia się torpedoburcy „Cobra“.

Wykazało się to, co każdy z góry wiedział, że ten okręt wojenny nie ustrzągł na rafie, tylko się poprostu rozsypał jako zbyt lekko zbudowany dla nadania mu chyżości po 30 do 35 węzłów na godzinę (jeden węzeł tyle co dwa kilometry), i zaopatrzony w maszyny, z któremi maszyniści rady sobie dać nie mogli i które ciągle się psuły. Już poprzód jednego torpedoburcę taki sam, a dwa inne podobny los spotkał jak „Cobrę“, a takich okrętów wojennych posiada flota angielska sto.

Poprawiwszy, będzie można nadal używać conajwięcej do obrony wybrzeży, i to zredukowawszy do chyżości 17 do 18 węzłów, tj. do chyżości okrętów bojowych. A właśnie donoszą o nieszczęściu trzech innych torpedołowów: jeden zderzył się we mgle z jakimś niewiadomym okrętem, a dwa inne ze sobą się zderzyły; jeden jest ciężko uszkodzony.

Edynburska mowa Chamberlaina może tylko wstręt budzić. Winni Irlandczycy, a przedewszystkiem zawinili Boerzy, że wystąpili zaczepnie, jak gdyby zbrodniarzem był ten, który odpędza podpalacza, zanim dom mu podpali, a podpalacz był uczciwcem! Zapewnia Chamberlain, że położenie wojsk angielskich w Afryce połudn. nie daje powodu do zaniepokojenia — a czemuż lord Kitchener ciągle woła o posiłki? Równocześniem z Chamberlainem miał znowu w Leicester całkiem przeciwną mowę dep. Winston Churchill (syn lorda Churchill), który długi czas bawił w Afryce połudn., jako wojenny korespondent *Morningposta*.

Dep. Churchill skreślił położenie wojsk angielskich w barwach ponurych, że nie jest mniej bezpiecznem, niż było w r. 1899 na początku wojny. Rząd powinien niezwłocznie przygotować nową kampanię ze świeżemi wojskami i zdeterminowanym planem operacyj, aby się wojna jeżeli nie prędzej, to bodaj w przyszłej zimie skończyła.

Kronika niedzielna.

Gdy dwuletni dzieciak dorwie się zoologii obrazkowej i wskazując na gorylla powie: tiatia, otworzywszy zaś stronice, gdzie wymalowany jest hipopotam, rzecze: mama, to dziecku nie można tego brać za złe, bo ono na sztuce się nie rozumie, a wyroki jego o podobieństwie lub wartości malowanych przedmiotów nie mogą być miarą dla dorosłych ludzi. Jeśli są w domu goście a maleństwo przy podobieństwie mamusi do hipopotama gwałtownie obstaje, to odbiera się dzieciakowi książkę a do buzi daje flaszeczkę z mlekiem i jest spokój. Tak samo się robi i robić się powinno, jeśli dorosły człowiek drukuje zdanie, że Matejko namalował „ohydną“ Joannę d'Arc, że Siemiradzki jest „mydlarzem“. Papier drukarski jest to rzecz zbyt droga, aby ze wszystkiem, co się komu napisać spodoba polemizować, aby drukiem dwuletnie maleństwo przekonywać, że „tiatia“ nie jest goryllem a Siemiradzki mydlarzem.

Są rzeczy, które trącą starzyzną, a do tych należy reklama przez senzacyę. Gdy dziś historyk literatury chce jeszcze co nowego napisać o Szekspirze, musi się bardzo mozolić, aby o temacie wyczerpanym, jak cytryna wyciśniętym, stworzyć jeszcze coś oryginalnego. Trudno naprawdę zdobyć uznanie nową analizą, nowem oświetleniem dzieł angielskiego dramaturga, łatwo za to zrobić kolosalny efekt broszurą, której tytuł brzmiałby naprzykład: Szekspir jest idyotą. To robi wrażenie, to zwraca uwagę. Sto dobrych i gruntownych prac o Szekspirze przeoczy czytelnik i zapozna — tej nie przeoczy — nie zapozna.

Już byli u nas tacy laureaci, rzecz przeto jest nieświeża i spodziewanego efektu nie wywoła. U nas Sienkiewicza robiono już nieukiem bez talentu, bazgraczy mianowano wielkimi malarzami, a jak dawniej mówiono, że dobry dziennikarz się niczemu nie dziwi, tak dziś na pewno utrzymywać można, że kulturalna polska publiczność nie dziwi się nie wiem jak senzacyjnej krytycznej elokubracyi.

Mówią, że książę czarnogórski pożyczył w ostatnich dniach od swego zięcia sto koron i za pieniądze te zakłada pierwszy *Cetyński tygodnik literacki*; jeśli tak jest, to amatorom sławy przez senzacyę radzę tam wyjechać i w tej mniej piśmiennej krainie zabrać głos. Może się uda.

U nas nie wywoła to wrażenia, nie wywołuje polemiki nie robi huczku... Gdy ktoś Rozbickiego zamianuje geniuszem, a kapitalnego malarza mydlarzem, lichego bazgracza mistrzem, a Joannę d'Arc ohydnym obrazem, gdy piękną tę wiązankę sklei garścią humorystycznych komunałów, nie polemizuje się z nim i nie przekonywa, tak jak nie polemizuje się z dzieckiem, które na goryla mówi tiatia; odbiera się mu książkę z obrazkami, a do buzi daje się flaszeczkę z mlekiem i kwita. Cicho bądź śliczna dziecino, bo o sztuce wogóle, o malarstwie zaś w szczególe nie masz najmniejszego wyobrażenia.

W parlamencie wniesiono zeszłego roku projekt ograniczenia tytułu inżyniera, gdyż niewątpliwie ten cel mieli wnioskodawcy, żądający, aby tytułem powyższym miał prawo mianować się wyłącznie tylko człowiek inteligentny, który skończył politechnikę lub równoległą z politechniką szkołę techniczną. Gdy ustawa ta przyjdzie, stracimy wprawdzie wielu „inżynierów“, którzy nierzadko średniej nawet szkoły nie oglądali, podniesie się natomiast godność i honor zawodu, wymagającego akademickich studyów. Może być, że w przyszłości zlituje się społeczeństwo nad artystami i literatami i zabroni byle komu nosić ten tytuł, na którego istotne, rzetelne posiadanie ciężko trzeba pracować.

Dziś policya pozwala każdemu tytułować się artystą, każdemu wolno wydrukować bilet wizytowy: Łapserdacki, literat, lub: Witrychiewicz, artysta malarz. Kto po linie chodzi, jest artystą, kto nogi w balecie pokazuje jest również artystką. Ostatnie wyrzutki społeczeństwa, błaznujące w tinglu — to artyści, ostatnie ulicznice z *café chantante* — to artystki.

Jestto rzecz naprawdę dziwna, że prawdziwi artyści stroniąc od życia publicznego nie starają się o to, aby mieć w parlamencie rzecznika i obrońcę, aby raz już prawo stanęło w poprzek drugi ohydnemu nadużywaniu tytułu literata i artysty. Jak mamy izby adwokackie i notaryalne, nadające prawo do tytułu adwokata i notaryusza, tak nasze stowarzyszenia artystów muszą uzyskać prawo do nadawania tytułu artysty, do wzbronienia noszenia tego miana pierwszemu lepszemu błaznowi czy kawiarnianej tancerce.

Raz już nareszcie powinna policya wkroczyć do tinglów i zbadać pochodzenie znakomitych ludzi, którzy tam występują. Przedewszystkiem zabronić im używania tytułu artystów, powtóre dowiedzieć się, skąd są rodem, z których stron przybyli i w jakim kryminale siedzieli.

Sławna jest na cały świat szybkość angielskich kolei. Pociągi jeżdżą tam niezmiernie prędko, choć legendy, które o pospiechu ich krążą, są czasem przesadzone lub zmyślone. Nieprawdą jest naprzykład, jakoby pociąg angielski tak biegł, że nim łaskawy czytelniku spis stacyi, które masz przejechać przeczytasz, to pociąg jest już na ostatniej stacyi. Przekonałem się o tem, gdym niedawno jechał ośmdziesiąt stacyi z Plymont do Edinburga. Czytając na wsiadanem rozkład jazdy, byłem zaledwie na stacyi czwartej, Bristolu, gdy konduktor woła: Edinburg, wysiadać. Wiem, że znajdą się złośliwi ludzie, którzy powiedzą, że zmyślam, którzy gotowi wątpić w to, czy ja w ogóle byłem w Anglii i angielskim pociągiem jechałem, no ale niewdzięczność to jedyny owoc, jaki zbierają głosiciele prawdy, a szyderstwo to jedyny laur, jaki się wielkim koryfeuszom postępu na czoło kładzie. Wszak niedawno temu nikt mi nie chciał wierzyć, że stojąc w Tatrach na Łomnicy widziałem nietylko Kraków, nietylko ulicę Grodzką, ale srebrnego guldena, który komuś zginął na ulicy, a znalazło się indywiduum, które mi w oczy powiedziało, że jakobym w ogóle nie wyszedł na Łomnicę, bo tam na wirchu żadnej piwiarni nie ma.

Wszak krakowskiemu estecie, który sztukę na nowe tory prowadzi, zarzucono, że on nie „nowe okna na horyzoncie sztuki wyrębuje“, lecz nudnym i banalnym artykułem dziurę w brzuchu wierci.

Ludwik Stasiak.

Na zimę europejską to już zapóźno, mowca mógł tedy myśleć tylko o zimie południowo-afrykańskiej, która dopiero w europejskiem lecie nastąpi I zkąd wziąć świeże wojska na nową kampanię? *Daily News* podaje rażące szczegóły o dezorganizacyi armii angielskiej. W Aldershot, zamiast wykazanych na papierze 41.900 ludzi, stoi tylko 19.000. Zamiast ośmiu pułków kawaleryi, stoją tylko dwa. W drugim korpusie, z kwaterą główną w Salisbury Plan, nie ma wcale kawaleryi. Zamiast 41.000 ludzi, przepisanych organizacyą, są tylko dwa niekompletne bataliony itd. Powracająca z Afryki południowej yeomanra zgodnie odmawia powtornego zaciągnięcia się w szeregi armii czynnej.

Sekciarstwo w Rosyi.

Dziwnie nieszczęśliwym reformatorem, tak dla siebie, jak dla Rosyi był patryarcha Nikon. Powołany w 1652 r., za panowania cara Aleksego Michałowicza do objęcia najwyższej w kościele rosyjskim godności patryarchy (godność ta ostatecznie została zniesiona w 1721 r. przez Piotra Wielkiego, ktory ustanowił nad kościołem władzę cywilną pod nazwą okrutnego, do dziś istniejącego „przenajświętszego synodu"), zostaje jej pozbawiony już w 1666 r. i skazany na wygnanie do monastyru białozierskiego. Kara taka spotkała patryarchę za dążności poddania władzy świeckiej pod duchowną, czem oburzył przeciwko sobie potężnych bojarów. Zdawaćby się mogło, że patryarcha wygnaniec miał za sobą przynajmniej całe duchowieństwo. Otóż nie! Starając się o poprawę ksiąg cerkiewnych, oburzył na siebie duchowieństwo tak dalece, że kilku najwięcej niezadowolonych utworzyło sektę starowierców albo raskolników, którzy mszał i inne poprawione księgi odrzucili i postanowili trzymać się na zawsze dawnej „prawej wiary". Prześladowani i mordowani tak strasznie, jak prześladować i mordować potrafiły rządy Piotra, Katarzyny i Mikołaja, starowiercy znosili męki, umierali, lecz nie poddawali się.

Natomiast stał się fakt niezwykły w historyi nowoczesnej Rosyi: rząd ustąpił. W r. 1883 starowiercy otrzymali prawo obywatelstwa. Nie znaczy to wcale, aby wyznawcy starego obrzędu byli zupełnie zrównani w prawach z prawosławnymi, lecz oznacza to tylko, że liczne miliony starowierców dopiero od 1883 r. otrzymały możność jawnego odprawiania nabożeństw w swoich cerkwiach i chowania zmarłych na swoich cmentarzach.

Ponieważ w gruncie rzeczy różnice, dzielące starowierców od nowowierców (prawosławnych) są bardzo nieznaczne, polegające przeważnie na zachowywaniu różnych zewnętrznych form (żegnają się dwoma palcami, nie trzema, używają krzyża o ośmiu ramionach, nie golą się, nie palą, nie modlą się za dom panujący itd.), przeto akt tolerancyi z 1883 r. był dowodem mądrości jego autorów, bowiem tylko drogą jawności można osłabić urok błahych form zewnętrznych obrządku i tem samem osłabić siłę jego wyznawców.

Niestety, zapóźno chwycono się środka tolerancyi religijnej, stosowano go nie dość konsekwentnie i jak wszystkie akty liberalne w Rosyi — z wielką nieufnością. Starowiercy stanowią wprawdzie najliczniejszą w Rosyi sektę (kilkanaście milionów wyznawców), lecz bynajmniej nie jedyną.

Już dawniej rozbili się oni na dwie gałęzie: popowców i bezpopowców (przyznających lub odrzucających księży); ciągłe zaś prześladowania, podczas których musieli się kryć ze swemi obrządkami jak najwięksi przestępcy, brak wykształconego duchowieństwa, oraz ciemnota ludu, pozbawionego zupełnie cywilizacyjnego oddziaływania szlachty, przerobionej na czynowników, wytworzyły później takie mnóstwo sekt najdziwaczniejszych, że w rozróżnianiu ich nie może sobie dać rady nawet synod przenajświętszy. Są sekty fanatyczne, których wyznawcy palą lub zakopują się żywcem, są skopcy, pozbawiający się zdolności rozmnażania, są chłystowcy czyli biczownicy, są bezsłowiesnyje, Filipowcy, duchoborcy, mołokanie, sztundyści itd.

W ostatnich czasach zwłaszcza sztundyści (sekta powstała pod wpływem protestantyzmu) stali się bardzo głośni. Świeżo właśnie zdarzył się w gubernii charkowskiej następujący wypadek: We wsi Pawłówka mieszkało około 50 rodzin sekciarzy, oficyalnie uznawanych za sztundystów. W celu zwalczania ich, zbudowało we wsi misyonarskie bractwo prawosławne, specyalną cerkiew-szkołę. Przez pewien czas było wszystko w porządku, sektanci żyli w zgodzie z sąsiadami—prawosławnymi i nawet posyłali dzieci na naukę do nowej szkoły. Nagle w dniu 16 (29) września o 9 rano zebrało się 55 sektantow przed zbudowaną dla nich cerkwią — i zaczęło do niej szturmować. Wybito szyby, wyłamano drzwi i wewnątrz wszystko zniszczono: ołtarz, chorągwie, obrazy.

Dokonawszy świętokradztwa, sztundyści ze śpiewami skierowali się ku cerkwi parafialnej prawosławnej. Lecz prawosławni, uwiadomieni już o zaszłym wypadku, uzbrojeni w drągi, hołoble, kłonice, wyruszyli naprzeciw i wkrotce nastąpił okrutny pogrom: po kilku minutach wszyscy sztundyści strasznie pobici leżeli na ziemi, trzech zaś liczono zabitych. Przybyły gubernator rozporządził się w ten sposób, że pobitych sztundystów aresztował.

Obecnie prowadzi się śledztwo, które jest bardzo utrudnione przez to, że od samych aresztowanych nie wiele można się dowiedzieć: „My za prawdę... za prawdę.. chcemy cierpieć za prawdę", śpiewają „Chrystos woskres" i nic więcej.

Czy sądy wyśledzą przyczynę pawłowskiej tragedyi, czy nie, czy roześlą na wszystkie krańce świata (obecnie wysyłają także do Królestwa Polskiego) rodziny sztundystów, czy też nie, to w gruncie rzeczy dla sprawy sekciarstwa w Rosyi będzie obojętne. Już z górą 300 lat walczy rząd rosyjski z odszczepieństwem i oto jakie widzimy rezultaty: z jednego raskołu wyrosło 118 raskołów, herezyi i sekt. „Ruchy religijne wśród ludu stają się coraz głębsze, poważniejsze i szersze" — tak brzmi sprawozdanie nadprokuratora przenajświętszego synodu (Pobiedonoscewa).

Z izby sądowej.

Lwów 26 października.

(*Wojskowość a prasa*).

Po wczorajszej przerwie rozpoczęto dziś rano w dalszym ciągu rozprawę, wydaniem jeszcze jednego wyroku, uwalniającego oskarzonych Regera i Głuszkę od winy zarzuconej im z § 300 u. k., poczem zamknięto postępowanie dowodowe i poczęto odczytywać pytania, postawić się mające sędziom przysięgłym. Czytanie to zajęło całe dzisiejsze posiedzenie.

Pytań tych było zrazu 130; odpadły jednak cztery skutkiem uwalniających, już wydanych wyroków. Pozostało tedy jeszcze 126, mianowicie: dotyczących oskarzonego Kolkiewicza 71, Regera 40, Głuszki 3, Żurawskiego 3, Witykа 5, Rewakowicza 2 i Łucyka 2.

Monotonne czytanie pytań spowodowało pustki w sali sądowej.

Rozprawę odroczono do wtorku.

Czas odnowić przedpłatę na miesiąc Listopad.

Kronika.

Lwów, dnia 26 Października.

Namiestnik hr. Piniński, powracając z Wiednia, udaje się w niedzielę razem z marszałkiem krajowym hr. Potockim, który w tym celu ze Lwowa wyjeżdża, do Żywca, aby złożyć wizytę arcyksięciu Karolowi Stefanowi. Namiestnik i marszałek będą na obiedzie u arcyksięcia, poczem obaj pojadą do Krzeszowic, gdzie namiestnik hr. Piniński złoży wizytę hr. Potockim. We wtorek powróci namiestnik do Lwowa.

U marszałka hr. Potockiego była dziś w godzinach przedpołudniowych deputacya gal. przemysłowców naftowych. Deputacya powitała hr. Potockiego na zaszczytnem stanowisku, jaki zajął i przedłożyła mu z prośbą o uwzględnienie memoryał, wykazujący, jak przemysł naftowy mało jest popierany.

Następnie przedstawili się marszałkowi: wydział galic. Towarzystwa muzycznego z ks. Andrzejem Lubomirskim na czele, kuratorowie Zakładu narodowego im. Ossolińskich ks. Andrzej Lubomirski i prof. Antoni Małecki, wreszcie imieniem polikliniki lwowskiej dr. Tatarczuch i dr Skałkowski.

Zapiski osobiste. Ks. metropolita Szeptycki powraca w środę do Lwowa, a 3 listopada wyjedzie do Wiednia na konferencyę biskupów.

Mianowania. Prezydent ministrów zamianował rewidenta rachunkowego Władysława Nowickiego, radcą rachunkowym w oddziale rachunkowym namiestnictwa we Lwowie.

Przeniesienia. Ministerstwo handlu przeniosło starszego zarządcę pocztowego Józefa Czerniewicza z Podwołoczysk do Białej.

† Książę Jan Paweł Aleksander Sapieha, syn ks. Eustachego i Róży z hr. Mostowskich, kapitan wojsk angielskich, właściciel dóbr Bilka szlachecka, Gaje i Wulka, w powiecie lwowskim, zmarł dzisiejszej nocy w Bilce szlacheckiej po długich i ciężkich cierpieniach w 54 r. życia.

Rozporządzenie językowe dla urzędów pocztowych. Rozporządzenie ministra handlu dopuściło w drobnej części nie niemieckie języki do urzędów pocztowych. Dla przekazów pocztowych istniały dotychczas i pozostaną do końca roku niemieckie dzienniki dla służby wewnętrznej mimo wielojęzycznych recepisów. Ażeby dwukrotnego wciągania uniknąć, zaprowadzono rozporządzeniem z dnia 17 lipca 1901 nowe dzienniki, które są w ten sposób złączone z recepisami, że przy pomocy błękitnej kalki i dziennik i recepis równocześnie się wypełnia. Te nowe dzienniki, wchodzące w życie z d. 1 stycznia 1902 r. miały tylko niemieckie nagłowki. Otóż rozporządzenie z 1 bm. zarządza, że w miarę potrzeby mają być zaprowadzone dzienniki z nagłówkami w językach krajowych. W ten sposób językom słowiańskim dano na początek mały kącik. Domagać się ciągle należy, ażeby poczta urzędowała, jak inne władze w języku polskim.

Strejk ruskich alumnów we Lwowie zakończył się w ten sposób, że — jak donosi jedno pismo — dziekan ks Fijołek cofnął zakaz przyjmowania indeksów z ruskimi wpisami. Urzędownie nie ogłoszono żadnej decyzyi. Jeżeli powyższe doniesienie jest prawdziwe, otwiera się pytanie, czy podobne zarządzenie ks. dziekana zgadza się z ustawą, uznającą język polski jako język urzędowy lwowskiego uniwersytetu. We wszystkich ustępstwach powinna być miara.

Złodziej w kościele. W sobotę rano skradziono z ołtarza w lwowskim kościele OO. Franciszkanów pięć wotów, mianowicie: 1 srebrny łańcuszek, 1 złotą „Opatrzność" i 3 srebrne serca. Kościelny podejrzewa, że ukradł je pan jakiś, który od niejakiego czasu z reguły pierwszy przychodził do kościoła zaraz po otworzeniu go rano i niby modlił się.

Samobójstwo. W nocy na sobotę w hotelu Centralnym we Lwowie odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru w skroń prawą Teofil (Ludwik?) Zdanowicz, przedsiębiorca wiertniczy ze Schodnicy, w ostatnich czasach w Równem koło Dukli zamieszkały. Liczył lat 43. Powód samobójstwa niewiadomy.

Zmiana własności. Pani Hojwanowiczowa, właścicielka dóbr Strzeliska w powiecie bobreckim, sprzedała tę majętność spółce żydowskiej: Holänder, Taubes i Kriss z Bóbrki.

Burmistrz Przemyśla, dr. Dworski zrezygnował z tego stanowiska. Rada miejska przyjęła rezygnacyę i wyraziła mu podziękowanie oraz wyznaczyła 3600 koron dożywotniej pensyi honorowej. P. Dworski był przez lat 20 burmistrzem Przemyśla.

Sprawy ruskie. Z Husiatyńskiego donoszą, że przeciw znanemu „borytelowi" i agitatorowi ruskiemu radykalnemu, Michałowi Petrzyckiemu w Kopyczyńcach; zarządziła prokuratorya tarnopolska dochodzenie o zbrodnię gwałtu publicznego z powodu podburzania włościan na wiecach przeciw Polakom i urzędnikom. Sędzia śledczy bawi już przeszło tydzień w husiatyńskim powiecie, badając na miejscu całą sprawę.

W sprawie ruskich emigrantów w Paranie zwołują Rusini lwowscy konferencyę do „Ruskiej Besidy" na d. 3 listopada celem naradzenia się nad sprawą założenia w Paranie ruskiej drukarni i dziennika ruskiego. W zebraniu weźmie udział Bazylianin ks. Horoszczuk, który w tym celu przybył z Parany do Lwowa.

Z Brzeżan donoszą, że w piątek zapadł wyrok w sprawie 53 włościan ze Strzelisk nowych (powiat Chodorów), oskarżonych o rozruchy antyżydowskie i pobicie szyb w kilku domach żydowskich. Z 53 oskarzonych 47 zasądzono na ciężkie więzienie od 3 tygodni do 4 miesięcy — resztę uwolniono. Rozprawa trwała 4 dni.

Z Zakopanego. Kierownictwo gimnazyum prywatnego objął profesor gimnazyalny p. Świderski.

Ze Zborowa. Wskutek ponownego pojawienia się szkarlatyny o bardzo ostrym przebiegu, władze sanitarne zamknęły szkoły miejską i hirszowską na dni 14 i zarządziły środki desinfekcyjne.

Z Bobrki donoszą nam, że poseł hr. Stanisław Mycielski złożył na budowę gmachu „Sokoła" w Bóbrce dar w kwocie 200 koron, za co mu wydział „Sokoła" złożył podziękowanie. „Sokół" bobrecki zakupił 1 morg pola pod własny budynek i niebawem przystąpi do budowy.

Książę Joachim Napoleon Murat, o którego śmierci już donosiliśmy, — wnuk krola Neapolu, urodził się w r. 1834 w Bordentow w Ameryce, gdzie jego ojciec ks. Lucyan Murat i matka z domu Dudley, wnuczka Waszyngtona, przebywali. Po rewolucyi lutowej powrócił z ojcem do Francyi i wstąpił jako szeregowiec do konnicy. Jako generał brygady został spensyonowany po wojnie z r. 1870, a w r. 1886 razem z książętami Orleańskimi wykreślony z armii. Rada stanu zniosła ten dekret odnośnie do osoby ks. Murata. Ks. Joachim Murat poślubił księżniczkę Maley Berthier. Córka jego Anna oddała rękę hr. Gołuchowskiemu.

Jubileusz zakładu meteorologicznego. Z Wiednia telegrafują pod d. 26 bm.: Odbył się dzisiaj obchod z okazyi 50 rocznicy założenia centr. Zakładu Meteorologicznego. Przybył na obchod arcyksiążę Rainer jako kurator Akademii umiejętności, dalej prezes jej dr. Suess, wiceprezes minister oświaty dr. Hartel, dyrektorowie obserwatoryów astronomicznych z Tryjestu, Budapesztu, Serajewa, Belgradu, Krems, liczni reprezentanci nauki. Arcyksiążę dokładnie oglądał zakład. Popołudniu odbędzie się pod przewodnictwem arcyksięcia uroczyste jubileuszowe posiedzenia akademii umiejętności.

Wypadek kolejowy. Z Wiednia telegrafują pod d. 26 bm. Na St. Marx, na ulicy meidlingskiej najechał wczoraj wieczorem pociąg osobowy kolei lokalnej Wiedeń Guntramsdorf na wóz zaprzężony w dwa konie. Lokomotywa pociągu wykoleiła się. Woźnica i konie dostały się pod koła lokomotywy, i dopiero po wielu wysiłkach udało się wyciągnąć je z pod lokomotywy.

Woźnica wskutek otrzymanych obrażeń umarł. Przyczyny wypadku nie można dokładnie sprawdzić, prawdopodobnie woźnica zasnął na koźle i nie słyszał sygnałów.

Z powodu wystawienia „Opowieści Hofmanna" w Wiedniu, przypomniały tamtejsze pisma historyę straszliwego pożaru „Ringteatru" podczas premiery tej opery w dniu 7 grudnia 1881. Na kilka minut przed podniesieniem kurtyny wybuchł straszliwy pożar, który w przeciągu kilkudziesięciu minut przeszło 700 ludzi pozbawił życia. Tylko w części sprawdzono co do identyczności, zwłoki ofiar pochowano na centralnym cmentarzu we wspólnym grobie, który zdobi posąg płaczącej Vindobny. W dzień Zaduszny, tudzież 8 grudnia, tłumy zwiedzają ten grobowiec, składając przed pomnikiem wieńce. Katastrofa owa dotknęła wszystkie stany i najszersze koła. Zginął wtedy Pągowski, poseł z kuryi wielkich posiadłości okręgu bocheńskiego. Rodzice opłakiwali stratę synow i córek, dzieci stratę rodziców. Jedno z niemowląt, pozostawione w hotelu z mamką przez rodziców, dopiero co przybyłych z Rumunii, zostało przybrane przez zacną parę, która przypadkiem zamieszkała w tymże hotelu. Dziś jest to przystojna panna, a jej ojciec z adopcyi piastuje wysoki urząd. Katastrofa owa zwichnęła zawód burmistrza Newalda i dyrektora Ringtheatru Jaunera. Obaj zostali skazani na więzienie za zaniedbanie środków ostrożności. Newald niezadługo potem umarł. Jauner walczył jeszcze długo z finansowymi skutkami katastrofy, aż ostatecznie przed dwoma laty zastrzelił się. Tylko Taaffe zwycięzko przetrwał katastrofę, chociaż opozycya ówczesna miała wielką ochotę zrobić z niego kozła ofiarnego. Zajaśniała też wtedy w pełnym blasku dobroczynność. Cesarz zakupił grunt spalonego teatru. Stoi tam teraz wykwintny pałacyk z wotów czy dla ekspiacyi, „Sühnhaus", wystawiony przez zmarłego już także twórcę ratusza Schmida w weneceyansko gotyckim stylu. Dochód gmachu zasila fundusz dla ofiar pożaru, później będzie użyty na ogólne cele dobroczynne. W roku 1891, w dziesiątą rocznicę katastrofy, fundusz zebrany ze składek publicznych, wynosił półtora miliona zł. Ze 122 dzieci, osieroconych 8 grudnia 1881 roku, nad którémi kuratoryum funduszu objęło opiekę, 31 dostąpiwszy pełnoletności (w r. 1891), otrzymały po 6000 kapitału, 8 umarło, 81 pozostało na dalszej opiece. Aż do owego roku wypłacono ofiarom katastrofy 38.000 zł. renty. Przez 20 lat po katastrofie nikt nie wystawiał w Wiedniu opery, z którą łączyły się tak fatalne wspomnienia. Obecnie cieszy się ona powodzeniem w Carl-Theater a wkrótce wystawi ją opera nadworna.

Wspaniały zapis. Zmarły budowniczy Sonnentag w Wiesbadenie zapisał pół miliona marek na budowę kościoła katolickiego w Berlinie i drugie tyle na budowę kościołów i szkół dla katolików.

Pruska obyczajność. Z Berlina telegrafują pod d. 26 bm.: Po przeprowadzeniu przy zamkniętych drzwiach rozprawy przeciw bankierowi Sternbergowi i niejakiej Riewe, trudniącej się wynajmowaniem pokoi, o występek przeciw obyczajności, zapadł wyrok uwalniający Sternberga, a skazujący oskarzoną Riewe na 6 tygodni więzienia.

Bankructwo banku oedenburskiego. Jan Russ, prezydent rady naczelnej upadłego banku dostał się również do więzienia śledczego.

Ogromny pożar. Z Filadelfii telegrafują pod d. 26 bm.: Spalił się wielki sklep z meblami, w którym zatrudnionych było kilkaset osób. Wiele osób odniosło obrażenia. Dotychczas wydobyto 11 trupów. Ogółem utraciło życie 19 osób.

Wielkie polowanie „par-force" na daniele odbywają się począwszy od 15 bm. u hr. Józefa Potockiego w Antoninach. W polowaniach tych biorą udział: Wielki książę Borys, hr. Romanowa Potocka, hr. Józefowa Potocka, hr. Karol Kinsky, generał bar. Stempel, p. T. Dachowski, Jan i Adam Sobańscy, hr. Giżycki, hr. C. Stadnicki, Gromnicki i w. i.

Wdowa po carze Aleksandrze II. Księżna Jurjewska, morganatyczna małżonka cara Aleksandra, zaślubiła w Biarritz kapitana gwardyi kniazia Barjatyńskiego.

Werbunki angielskie *Now. Wrem.* donosi, że „w jednej z południowych gubernii Rosyi zjawił się niedawno ajent angielski dla werbowania obotników, pragnących wstąpić do szeregów wojska angielskiego w Afryce południowej. Przybywszy do majątku jednego z obywateli, ajent starał sie skłonić robotników, obiecując im dobre wynagrodzenie, do wyjazdu do Afryki. Dowiedziawszy się o tem, właściciel majątku wydalił ajenta.

W Compiegne aż do tej pory panował wielki ruch przyjezdnych. Jak donosi *Paris Nouvelles* przeszło 10.000 obcych zwiedziło stary zamek, który był w czasie gosciny carskiej rezydencyą Mikołaja II. Onegdaj bramy zamku zamknięto i wywieziono 54 wagonów kosztowności: obrazów, dywanów, mebli, porcelany, sprowadznych z różnych pałaców t. zw. narodowych na czas pobytu carstwa w Compiegne. W zamku przybywało wówczas 600 osób, z tych przeszło 200 zajmowało co najmniej po dwie komnaty.

Ze stowarzyszeń.

Wydział tow. „Schronisko dla nauczycielek w Zakopanem" komunikuje, iż podane w niektórych pismach ostrzeżenie, że p. Malewiczówna nie jest upoważnioną przez krakowskie stowarzyszenie nauczycielek do zbierania składek na jego korzyść, jest co najmniej zbytecznem. Panna Malewiczówna, inicyatorka i założycielka towarzystwa „Schronisko dla nauczycielek w Zakopanem", została przez Wydział tego towarzystwa upoważnioną do zbierania członków i odbierania od nich wkładek — zawsze więc i wszędzie występowała tylko w imieniu tego właśnie towarzystwa.

Zarazem Wydział togo stowarzyszenia, składa najserdeczniejsze „Bóg zapłać" ofiarodawcom, którzy raczyli wesprzeć instytucyę. Ks. arcybiskup Bilczewski ofiarował 50 kor. Wydział krajowy 100 kor. Zakład naukowy p. Niedziałkowskiej 100 kor. Redakcya *Katolika* w Bytomiu 20 kor.

Wstydliwy.

Sędzia: Wytłumaczcie mi, co was skłoniło do wejścia nocną porą do cudzego domu?

— Proszę pokornie, poszedłem tam jedynie po to, aby żebrać.

— Tak? żebrać? a w nocy? To rzecz dziwna!

— Ależ, proszę wysokiego trybunału, ja się wstydzę żebrać we dnie.

Colosseum Thorna Od 16 do 31 października senzacyjny program nowości: Stack z Milton najsławniejsi gimnastycy na potrójnym drążku. The 4 Berlings, zadziwiający akt napowietrzny. Karley-Trio, komicy grotesque i muzykalni. Rubens, malarz transparentowy. François Rivoli, mimik pod asystencyą Emmy Rivoli. Les trois Berg, turecki fantastyczny akt. Aleksander Trebitsch, humorysta. Lina Morganti, mistrzyni w gwizdaniu Jelli Trio, tercet wokalny i tancerki.

Codziennie o godz. 8 wieczorem wielkie przedstawienie. W niedziele i święta dwa przedstawienia o godz. 4 po południu i o 8 wieczorem. Co piątku High-Life.

Bilety wcześniej są do nabycia w biurze dzienników Plohna, ul. Karola Ludwika 9.

Sztuki piękne.

Z za kulis. Udał się p. Mrozowskiej i to nadzwyczajnie udał się debiut onegdajszy w „Trzech życzeniach", stąd też dyrekcya powolna jednemu życzeniu — publiczności, wznawia tę operetkę w niedzielę wieczorem.

O p. Kamińskim dowiadujemy się, że po „Łapownikach", którzy jeszcze raz wejdą w przyszłym tygodniu na repertuar, wystąpi on w szeregu ról zupełnie nowych. Na razie trudno było pofolgować życzeniom artysty w tym kierunku z powodu przygotowań do sezonu operowego.

W przyszłym tygodniu wystawione będzie między innemi „Złote runo" Przybyszewskiego. Okrojono je jednak znacznie, dzięki czemu odpadły różne drażliwości, które wywołały ongi takie oburzenie.

Barytonista Ulanowski wystąpi we Lwowie z koncertem dnia 3 listopada w sali Domu narodnego.

* **Podróż artystyczna**, którą w tych dniach już rozpocznie Paderewski, potrwa 6 tygodni. W tym czasie znakomity nasz muzyk koncertować będzie w Dreźnie, Wrocławiu, Katowicach, Poznaniu, Warszawie, Gdańsku, Hamburgu, Lipsku, Magdeburgu, Norymberdze, Monachium, Wiedniu, Budapeszcie, Bernie, Pradze, Stutgardzie, Mannheimie, Frankfurcie n. M., Karlsruhe, Wiesbadenie, Düsseldorfie, Bremie, Hanowerze i Kolonii. Koncert w Poznaniu odbędzie się w d. 29 października. Po ukończeniu tej podróży artystycznej uda się mistrz do Hiszpanii i Portugalii, aby tam w głównych miastach koncertować.

\+ **Scena polska w Łodzi w r. 1844 1901.** Pod tym tytułem wyszła książka, będąca zbiorową monografią o polskich scenicznych przedsiębiorstwach w Łodzi, ich losach i ich stanie obecnym, nie brak naturalnie i horoskopów na przyszłość. Literacki dział książki zawiera bardzo trafne uwagi Edwarda Lubowskiego o reżyserowaniu, Ignacego Matuszewskiego o „chorobliwości" w sztuce, urywki dramatów Przybylskiego i Kościeleckiego, oryginalny prolog St. Kozłowskiego pt. „Symbolika", a zwłaszcza nieoceniony „Toast" Sienkiewicza. Dochód z książki przeznaczono na kasę emerytalną artystów łódzkich.

Repertoar lwowskiego teatru miejskiego:

W niedzielę popołudniu „Kościuszko pod Racławicami" Anczyca. — W niedzielę wieczorem „Trzy życzenia" operetka Ziehrera.

Repertoar teatru w Krakowie.

W niedzielę „Wesele" St. Wyspiańskiego.

W poniedziałek „Pojedynek szlachetnych" Sewera.

We wtorek „Klub kawalerów" Bałuckiego.

We środę teatr zamknięty.

We czwartek „Dziady" A. Mickiewicza, poemat dram. ułożony na scenę przez St. Wyspiańskiego.

MAŁY FEJLETON.

Jubileusz ziemniaka.

Przeciętny amator ziemniaków vel kartofli — któż ich nie lubi, młodych w całości, starych tartych czy przysmarzanych, lub wreszcie pieczonych? — nie może sobie wyobrazić, jak nasi praojcowie mogli bez tej jarzyny się obchodzić? Cóż dopiero biedacy, dla których w wielu okolicach kraju ziemniak stanowi podstawę pożywienia? A przecież przed dwustu laty ziemniaków u nas nie znano. I nietylko u nas, ale prawie w całej środkowej Europie. Bo jakkolwiek sprowadzenie ziemniaków do Europy przypisywane to Hiszpanom, to angielskiemu żeglarzowi Drakemu, nastąpiło w końcu XVI wieku, uprawa rośliny, dziko w górach Chilijskich rosnącej, bardzo się powoli przyjmowała. Anglia, a szczególnie uboga Irlandya, najwcześniej poczęły uprawiać ziemniaki. Później Belgia. Holandya, potrosze Włochy i Hiszpania.

W Niemczech, gdzie z czasem ziemniak zajął tak wybitne miejsce, że Niemców obok przezwisk: „pludrów" i „szołdr" poczęto u nas nazywać „kartoflarzami", dopiero pod koniec XVII wieku rozpowszechniono sadzenie ziemniaków. We Francyi jeszcze później, gdyż w połowie XVIII wieku.

Mimochodem zaznaczamy te szczegóły, pilno nam bowiem przejść do dziejów ziemniaków w Polsce. Były one w końcu XVII wieku jeszcze wielką osobliwością: Jan III Sobieski, spróbowawszy po raz pierwszy ziemniaków w epoce pamiętnej odsieczy wiedeńskiej (1683 r.), a jadł je pieczone ze stołu gubernatora oswobodzonej stolicy cesarskiej hr. Stahremberga, bardzo sobie oną jarzynę upodobał.

W jednym z listów, pisanych do królowej Marysienki, wspomina o ziemniakach, nazywając je z włoska: tortufli, a posyłając worek ziemniaków, zaleca, aby starannie te kulki do wiosny przechowano, dla posadzenia w ogrodzie wilanowskim.

Zdaje się, że ziemniaki nie doszły swego przeznaczenia, czy też przez nieumiejętną uprawę zmarnowano sadzonki, albowiem dopiero około 1690 r., więc w siedm lat po odsieczy wiedeńskiej, ogrodnik wilanowski, Paweł Wieńczarek pod kierunkiem samego króla zasadził zagonek ziemniaków, z których doczekano się plonu.

Podobno nowa Jarzyna, jak wspomina Otwinowski, nie znalazła uznania u biesiadników stołu królewskiego. A i sam Sobieski zapadający coraz więcej na zdrowiu, miał zalecone przez lekarzy unikanie ziemniaków, uznanych za potrawę ciężko strawną. Tym sposobem uprawa ziemniaków w ogrodzie wilanowskim, traktowana jako próba, została zaniechaną.

Po zgonie Jana III (1696 r.) został, jak wiadomo, wybrany królem August II Sas, wielki lubownik ziemniaków, już wówczas w Saksonii, a zwłaszcza w okolicy Drezna rozpowszechnionych. Codziennie na stole królewskim musiał być obok innych potraw półmisek ziemniaków smażonych w całości. Zdziwił się przeto August, że w Polsce tyle mu smakującej jarzyny nie znają. O ile więc przebywał w Warszawie, ziemniaki na stół królewski sprowadzano z Saksonii.

Panowie polscy, zaproszeni do stołu królewskiego, poczęli kosztować „zamorskiego przysmaku" — tak bowiem ziemniaki jeszcze nazywano. Który zaś z magnatów gościł króla lub dygnitarzy saskich u siebie, musiał o ziemniakach pomyśleć. Popyt więc na ziemniaki zaczął się w Warszawie zwiększać.

A żył wówczas ogrodnik, Jan Łuba, posiadający pod miastem ogrody owocowe i warzywne na terytoryum Mokotowa i Rakowca, sięgające granic Warszawy aż pod ogrody misyonarskie, inaczej „Świętokrzyzkiemi" zwane. Ów Łuba, jako zięć Wiańczarka, ogrodnika wilanowskiego, zaznajomił się u teścia z uprawą ziemniaków. Sprowadził tedy z Saksonii kilka wozów dobrych ziemniaków i te na przestrzeni jednego morga, w ziemi doskonale nawiezionej, prawdziwie ogrodowej, zasadził na wiosnę w 1701 r.

Było to więc przed 200 laty, czyli, że w roku bieżącym mamy dwuchsetletni jubileusz pierwszej na większą skalę uprawy ziemniaków w Polsce. Być może, iż i gdzieindziej odbywały się próby sadzenia ziemniaków, ale faktem jest, że na targu warszawskim po raz pierwszy w jesieni 1701 roku ukazały się ziemniaki, dostarczone z ogrodu Jana Łuby. Znać ogrodnik ten miał z nowej jarzyny duże zyski, kiedy w następnym roku 1702 zasadził już pięć morgów.

Ziemniaki jednak nie znajdowały zbyt wielkiego rozpowszechnienia. Gotowane czy pieczone, pojawiły się na stołach magnatów i szlachty jako modna królewska potrawa, ale ogół szydził sobie z tego przysmaku. — Toć jeszcze Matuszewicz w swoich pamiętnikach ironicznie wspomina o ziemniakach (w połowie XVIII w.), nazywając je „niemiecko-saskim smakołykiem bez gustu, chyba dla mody spożywanym".

Ci, którzy poczęli uprawiać ziemniaki na większą skalę jako pokarm, mający zastępować groch, kaszę lub kluski, znajdowali wśród służby i czeladzi dziwne uprzedzenie do nowej jarzyny. Tak np. na Podlasiu koło Łukowa zdarzył się wypadek buntu służby wiejskiej w majątku któregoś z Cieciszewskich, jedynie z przyczyny dawania ziemniaków na wieczerzę i to nie codziennie, ale dwa czy trzy razy na tydzień.

Piszący te słowa słyszał od swej starej piastunki z pod Żarek i Olsztyna, jak babka jej urodzona w drugiej połowie XVIII wieku, za nic nie chciała spróbować ziemniaków.

— U nas — mówiła staruszka — nikt tego niejadał, chyba świnie.

A dziś niema wsi i miasta, gdzieby niezamożny człowiek, zapytany, czyby się wyrzekł ziemniaków — nie odpowiedział: — Z głodu byśmy pomarli bez ziemniaków.

Właśnie lata nieurodzajów, tak zwane „głodowe" w końcu zaprzeszłego i w początkach ubiegłego XIX stulecia, najwięcej się przyczyniły do rozpowszechnienia ziemniaków. Są przecież tysiące ludzi nie jedzących chleba, a zastępujących go ziemniakami.

Drogocenna to jarzyna, ale przy jednostronnem odżywianiu się ziemniakami, wpływa na zwyrodnienie fizyczne. Wszak z powodu ubóstwa materyi proteinowych, wartość pożywna kawałka mięsa wołowego wagi 610 gramów równa się... dziesięciu kilogramom ziemniaków. Moleschot opowiada, że ten, coby przez 14 dni żył wyłącznie ziemniakami, nie mógłby już na nie zarabiać.

Dlaczegoż Niemcy, spożywający tyle ziemniaków, są zdrowi i silni? Bo kraszą je obficie i obok ziemniaków jedzą dużo wieprzowiny. A jak są na ziemniaki wdzięczni, dowodzi fakt, że w r. 1853 w Offenbergu wzniesiono pomnik Drakemu za sprowadzenie ziemniaków do Europy.

Nadmienimy jeszcze, że temuż Drakemu przypisują i sprowadzenie ziela tytoniowego. Chyba za ten prezent, nawet nałogowi palacze, pomnika angielskiemu żeglarzowi nie postawią.

Na tem miejscu dodać musimy, że w roku bieżącym, jako w dwuchsetletnią rocznicę wprowadzenia ziemniaków do Polski, literatura rolnicza polska pozbyła się raz na zawsze wstrętnej, germańsko-włoskiej nazwy: „kartofel", a przyjęła jednomyślnie nazwę „ziemniak", a zatem nazwę już od dawna, w niektórych okolicach naszego kraju, utartą. *Okólnik Rolniczy.*

Z KRAKOWA.

(Telefonem i pocztą).

— Delegat Laskowski złożył w sobotę urzędowanie w ręce starszego komisarza Kulikowskiego. Uczta obywatelska na cześć delegata Laskowskiego odbędzie się 3 listopada.

— Osobna komisya akcyzowa rozpoczęła wczoraj obrady nad reformą taryfy akcyzowej i sprawę uwolnienia niektórych artykułów konsumcyjnych od opłat akcyzowych.

— Odbyła się rozprawa apelacyjna w sprawie Ludwika Selinga skazanego na 3 miesiące więzienia za obrazę honoru właściciela cukierni Mauriziego, któremu Seling zarzucił, że fałszuje wódkę izdebnicką. Selingowi zniżono karę do 14 dni aresztu z zamianą na grzywnę 280 koron.

Z POZNANIA.

(Telegrafem i pocztą.)

— Minister Gosller za przyzwoleniem cesarza niemieckiego udzielił prezesowi regencyi bydgoskiej 8 tysięcy marek na cele szerzenia niemczyzny.

Z WARSZAWY.

(Pocztą)

— *Kurjer Codzienny* pisze: Warszawscy abonenci *Przeglądu lekarskiego* wydawanego w Krakowie nagle przestali odbierać numery tego pisma, jak się następnie okazało, z powodu, iż komora podciągnęła to pismo pod kategoryę książek, od których ustanowiono cło, skutkiem czego z braku opłaty celnej wszystkie numery zostały zwrócone administracyi pisma. Takie zarządzenie komory mogło wyniknąć tylko z niedokładnego rozumienia tekstu prawa, które jednak jest zupełnie jasne. Brzmi ono tak: „Książki wydrukowane zagranicą w języku rosyjskim lub polskim od puda rb. 4 kop. 30." Taki przepis daje komorom prawo przy przewozie czy przesyłce przez granicę książek żądania opłaty po rb 4 kop. 30 od puda. Nie stosuje się to jednak i stosować nie może do wydawnictw peryodycznych, tygodników, miesięczników i. t. p., bo gdyby prawodawca chciał takiego zastosowania, to byłby o tem niewątpliwie wyraźnie orzekł w samem prawie, i wtedy czytalibyśmy, że opłacie celnej ulegają nie tylko książki lecz i wydawnictwa peryodyczne, skoro zaś tego nie ma, komory nie mogą same rozszerzać znaczenia przepisów celnych, które jako prawo fiskalne, wymagają w myśl ogólnej zasady prawnej interpretacyi ścisłej. Sądzimy, że nieporozumienie to zostanie jak najprędzej usunięte i abonenci otrzymywać będą bez przeszkody wydawnictwa peryodyczne polskie zagraniczne, posiadające tutaj prawa debitu pocztowego.

Telegramy i telefonematy.

Koło Polskie.

Wiedeń 26 października.

Wiceprezesem Koła polskiego został wybrany 36 głosami dr. Cwikliński. Siedm kartek oddano białych.

Przed wyborem wiceprezesa dr. Grek oświadczył, że grupa jego odda białe kartki, ponieważ jedyny kandydat dr. Cwikliński ma być wkrótce mianowany urzędnikiem państwowym.

Do komisyi parlamentarnej wybrani: Kozłowski Roszkowski, Dawid Abrahamowicz i Wodzicki. Między Pastorem a Potockim dokonane zostały wybory ściślejsze, przy których wybrany został ks. Pastor.

P. Rotter przedłożył interpelacye, tyczące się delegowania urzędników państwowych do komisyj wyborczych w Krakowie.

Na wniosek prezesa Jaworskiego interpelacye te przydzielono komisyi parlamentarnej do sprawozdania.

Rada państwa.

Posiedzenie piątkowe.

Wiedeń 26 października.

W dalszym ciągu wczorajszego posiedzenia izby posłów po dłuższej rozprawie, w której mowcy zapisani *contra* podnosili, że przemysł węgierski nie jest obarczony tyloma ciężarami socyalno politycznymi, ile ich dźwigać musi przemysł austryacki, uznano nagłość wniosku Elderscha i Choca w sprawie *powszechnego ubezpieczenia na starość* i na wypadek niezdolności do pracy i wniosek ten przekazano komisyi socyalno politycznej.

Z kolei prezydent polecił odczytać nagły wniosek posła Hrubyego. Pierwsza część wniosku żąda, aby postawiono na porządku dziennym przed wszystkiemi przedłożeniami rządowemi wszelkie wnioski i projekty ustaw, dotyczące *zapomóg z powodu klęsk elementarnych.*

Prezydent oświadcza, że ta część wniosku sprzeciwia się regulaminowi, wobec tego uważa ją jako załatwioną.

Druga część wniosku, polecająca komisyi dla zapomóg, aby o wnioskach w przedmiocie klęsk elementarnych zdała najpóźniej sprawę w przeciągu 3 tygodni, została już przez Izbę przyjęta, przez co kwestya nagłości wniosku Hrubyego odpada.

Prezydent oznajmia teraz, że Izba przystępuje do pierwszego punktu porządku dziennego, mianowicie do

pierwszego czytania budżetu

na rok 1901 i 1902, oraz wszystkich dotyczących rozporządzeń cesarskich.

Huczne przeciągłe oklaski na ławach Polaków i lewicy).

Jako pierwszy mowca w rozprawie budżetowej przemawia poseł Fink, który ubolewa nad brakiem organizacyi w rolnictwie, oraz dlatego, że podobno rząd nie zamierza wykonać jednogłośnie prawie w poprzedniej sesyi powziętej uchwały zniesienia handlu terminowego produktami rolniczymi, lecz go tylko zamierza zreformować. Gdyby się to miało sprawdzić, to mowca podobnie jak wszyscy agraryusze głosowaćby musiał przeciwko budżetowi.

P. Jaworski daje wyraz swojej radości, że Izba weszła na pierwszy etap dyskusyi budżetowej i spodziewa się, że i dalsze etapy przebędzie się rychło. „Cieszę się niezmiernie ponieważ jak najszybsze załatwienie ma dla nas posłów galicyjskich, a wogóle dla wszystkich posłów w tej Izbie ogromne znaczenie. Dla nas jest ono ważnem, ponieważ po pierwsze od tego zależą także wszystkie swe agendy, które powkrótce nastąpić mającem zwołaniu sejmów mają być załatwione. Następnie dla tego, że przy rychłem załatwieniu budżetu możemy mieć nadzieję, że starczy czasu na to, o co się wszyscy staramy i starać się musimy, a mianowicie na parlamentarne załatwienie stosunku naszego do tamtej połowy monarchii. Zostanie czas na przygotowanie prac, które nas czekają z okazyi odnowienia traktatów handlowych. (Oklaski.)

Z tego powodu mogę tylko wyrazić najszczersze podziękowanie tym, którzy swojemu zapałowi do nagłości umieli nałożyć wędzidło, że narazie zaniechali swoich wniosków nagłych. Moi panowie, pozwólcie mi na kilka słów. Gdy prezydent ministrów przed dziesięciu dniami, po przedłożeniu budżetu wygłosił mowę, przyjętą bardzo ciepło przez całą izbę, myślałem, że ta izba zerwie się i przystąpi natychmiast do pracy. Pomyliłem się; wniesiono szereg wniosków nagłych a obok tego jęli wnioskodawcy motymować nagłość w godzinami trwających mowach, chociaż wiedziano, że nagłość przyjętą zostanie przez całą izbę, albo chociaż wielu tych motywów nie słuchało, bo nie rozumiało języka, w którym zostały wygłoszone. I jeszcze jedno! Wybaczcie panowie, że przy tej sposobności dotknę jeszcze jednego przedmiotu. Oto wnioski nagłe dały okazyę do tego, że w tej wys. izbie, w tej strażnicy konstytucyonalizmu i wolności padły słowa, które na każdem innem i chronionem przez nietykalność miejscu nie mogłyby były przebrzmieć bezkarnie. (Oklaski).

Poseł niemiecki powiedział „Róża zdobiąc siebie, zdobi zarazem i ogród", proszę to zdanie odwrócić. Moji szanowni panowie. Jeżeli się sobie wzajemnie uwłacza, uwłacza się także całemu ciału parlamentarnemu. Monarchia austro-węgierska jest przecież w świecie poważaną, jako wielkie mocarstwo, jej parlament zatem nie powinien być terenem takich scen, jakie nie są w żadnym parlamencie możliwe. Wskazał to już prezydent, a ja mogę tylko wyrazić moje ubolewanie, gdyż prawdziwy parlamentaryzm możliwym jest tylko tam, gdzie ścierają się z sobą potęgi argumentów a nie grubiaństwa. Przez cztery lata nie mieliśmy dysknsyi budżetowej. Znajdujemy się niejako w stanie owego spragnionego, który pożąda szklanki wody orzeźwiającej, gdyż tylko w dyskusyi budżetowej można przedłożyć to, co dolega krajom poszczególnym i czego one potrzebują, i gdzie należy szukać pomocy.

Dla tego, moi panowie, mogę wam oświadczyć, że my, posłowie z Galicyi z największą gotowością i chęcią pracy przystąpimy do jak najrychlejszego załatwienia budżetu. Zgodzimy się na wszystkie możliwe skrócenia, oczywiście z tem założeniem, że one dokładnego zbadania budżetu i wolności słowa u poszczególnych członków Izby nie będą krępować. Temi uwagami mógłbym zakończyć, gdyby mi nie leżało na sercu, żeby już teraz w krótkich słowach wypowiedzieć, iż główne dążenie nasze jako posłów z Galicyi obracać się będzie w następujących kierunkach: Ochrona rolnictwa, podniesienie sprawiedliwości i kultury, tych głównych podpór uporządkowanego współżycia ludów i zdobycie środków do tego celu także dla naszego kraju. (Żywe oklaski u Polaków).

Na tem rozprawę przerwano.

Minister sprawiedliwości Spens-Boden odpowiedział na interpelacyę p. Krempy, dotyczącą lichwiarskiego ewentualnie oszukańczego wyzysku zmarłego już właściciela gruntu Wawrzyńca Wątroby w Dulczy małej, popełnionego przez Izraela Grüna i Süssela Chrząszcza przy interwencyi notaryusza Minister zawiadamia, że nie istnieją momenta, któreby usprawiedliwiały ewentualne wnioski proknratoryi o podjęcie na nowo postępowania karnego. Także minister nie może w tej sprawie niczego zarządzić.

Pod koniec posiedzenia wnieśli pp. Peschka i tow. wniosek nagły, w którym wzywają rząd do niezwłocznego przedłożenia projektu ustawy, znoszącej *handel terminowy in blanco zbożem i mlewem.*

Następne posiedzenie odbędzie się we wtorek przed południem.

Kluby i komisye.

Wiedeń 26 października.

Subkomitet komisyi ekonomicznej obradował nad ustawą o popieraniu przemysłu, przyjąwszy za podkład obrad opinię wydaną w tej sprawie przez centralny związek przemysłowców. Subkomitet uchwalił, aby posiedzenia były na przyszłość dla członków komisyi jawne.

Sprawy austryackie.

Budapeszt 26 października.

Przybył tu wczoraj wieczór prezydent ministrów dr. Koerber.

Spisek na życie szacha.

Londyn 26 października. W Teheranie odkryto sprzysiężenie na życie szacha. Dwóch braci szacha, zięcia jego i wielkiego wezyra aresztowano. Braci i zięcia ułaskawił szach przed samym szafotem; zięcia szachowego biczowano, dopóki nie wydał nazwisk wspólników sprzysiężenia. Sprzysiężenie ma źródło w rywalizacyi angielsko-rosyjskiej. Wszyscy spiskowcy członkowie rewolucyjnej partyi, wśród których jest wielu wybitnych księży, będą albo straceni, albo też skazani na dożywotnie ciężkie więzienie. Wśród ludu perskiego wybuchła wielka panika. Do odkrycia spisku przyczyniły się domy haremowe.

Różne.

Paryż 26 października. Dzienniki donoszą, że komisya izby posłów dla dróg wodnych ułożyła w porozumieniu z ministrem robót publicznych program, według którego 503 milionów franków wyłożonoby na budowę kanałów a 158 milionów na budowę portów. Interesowane koła mają przyczynić się do kosztów sumą wynoszącą 50 prc.

Szangaj 26 października. Nędza i głód wzrastają coraz więcej. Według wiarygodnych doniesień w Kiangsu 300.000 ludzi a w Nyanwei 600.000 osób skazanych jest na śmierć głodową.

Edynburg 26 października. Lord Chamberlain wygłosił tu mowę, atakując gwałtownie irlandzkich posłów. Rząd wniesie zmianę regulaminu izbowego, aby parlament nie był zależnym od żądań i pragnień Irlandczyków. Mowiąc o wojnie południowo-afrykańskiej, powiedział, że Anglia nigdy nie chciała występować zaczepnie, lecz Boerowie postawili ultimatum i rozpoczęli kroki nieprzyjacielskie. Boerowie domagają się teraz większej niezależności aniżeli ją przed wojną mieli, a warunek ten nie da się pogodzić z honorem Anglii. Położenie angielskich sił wojennych w Afryce południowej nie daje powodu do niepokoju.

Madryt 26 października Sagasta oświadczył w izbie deputowanych, że dekret przeciw kongregacyom ma na celu przeszkodzenie immigracyi francuskich zakonów do Hiszpanii. Z liczby 500 zakonników, którzy przeszli przez granicę, tylko 52 pozostaje w Hiszpanii.

Berlin 26 października. Dzienniki podtrzymują wiadomość o zamierzonej wizycie króla włoskiego Wiktora Emanuela w Petersburgu, w grudniu br.

Paryż 26 października. Rada gabinetowa zajęta jest roztrząsaniem projektu ustawy, dotyczącej zaopatrzenia na starość robotników górniczych. Projekt ten będzie na przyszły tydzień przedłożony Izbie deputowanych.

Dział ekonomiczny.

— **Bank austro-węgierski**: Na piątkowem posiedzeniu rady jeneralnej Banku austro-węgierskiego w Budapeszcie podano do wiadomości, że obaj ministrowie skarbu zgodzili się na wydanie jeszcze pewnej ilości złotych dziesięciokoronówek celem zasilenia i ożywienia obiegu środków pieniężnych. Wydanie tej nowej monety nastąpi niebawem. Bank finansowo w katastrofie preszburskiej nie jest zaangażowany.

Następnie uchwalono powołać dotychczasowego kierownika Filii lwowskiej p. Ludwika Scholza, któremu przy tej sposobności wyrażono jako kierownikowi Filii zaszczytne uznanie, do służby przy dyrekcyi we Wiedniu. Kierownikiem Filii lwowskiej w jego miejsce zamianowany został starszy kontrolor p. Wiktor Freiberger.

— **Przewóz zboża galicyjskiego**. Dzienniki warszawskie donoszą: W celu wywozu zboża galicyjskiego do miast północnych: jak Gdańsk, Królewiec i innych, zarząd kolei austryackiej zawarł umowę z kolejami warszawsko wiedeńską i niemieckimi o bezpośrednią komunikacyę międzynarodową galicyjsko-gdańską. Ładunki zbożowe z Austryi, przeznaczone do portów północnych, będą kierowane na stacyę Iłowo i przez stacyę Granica koleją warszawsko wiedeńską na Warszawę i dalej do granicy pruskiej do Gdańska. Na przewóz zboża w wymienionym kierunku wyznaczona osobna taryfa, która miała wejść w zastosowanie 1 listopada. Wskutek jednak zawiadomienia kolei austryackich, wprowadzenie tej taryfy odroczono do 1 grudnia, o czem departament dla spraw kolejowych zawiadomił zarząd kolei warszawsko-wiedeńskiej.

— **Polityka ekonomiczna Stanów Zjednocz.** Kasson, b. reprezentant Stanów Zjednoczonych przy zawieraniu traktatów, opartych na wzajemności, przemawiał na zgromadzeniu Towarzystwa fabrykantów w Illinois o wzajemności i oświadczył, że obecnie nadeszła dla Ameryki chwila, w której może ona zapewnić dla swej produkcyi targi zagraniczne, gdyż w przeciwnym razie hiperprodukcya spowoduje ciężkie straty w kapitałach i pracy.

Mowca wskazał dalej na korzyści, jakie widać już obecnie z traktatów, opartych na wzajemności. Wskazując na ostatnią mowę prezydenta republiki Roosewelta oswiadczył Kasson, że Amerykanie muszą mieć zawsze przed oczyma, iż przy zawieraniu traktatów handlowych musi się dać korzyści, jeżeli chce się samemu je osiągnąć. Amerykańskiemu handlowi wywozowemu grozi niebezpieczeństwo wskutek groźnego stanowiska mocarstw europejskich. Zanadto chełpiono się w Ameryce amerykańską ekspanzyą i to wzmocniło zaniepokojenie w Europie. Wielka liczba krajów przygotowuje już teraz środki represyjne, a cztery kraje europejskie zrobiły już próby z podobnemi represaliami. Tylko za pomocą traktatów można probom podobnych represaliów stawić czoło. Ameryka stanęła na rozdrożu; musi albo pójść na lewo i idąc za przykładem Hiszpanii zdecydować się na odosobnienie ekonomiczne i połączoną z niem stagnacyę przemysłu na targach wewnętrznych, albo też pójść na prawo, jawną drogą wzajemności i przemysłowej ekspanzyi.

— **Dostawy kolejowe**. Dyrekcya kolei państwowych we Wiedniu oddała dostawę 32.682 centnarów kół i osi za kwotę 895.990 koron na rok 1902. towarzystwu Alpinów, fabryce w Witkowicach, arcyksiążęcemu zarządowi w Cieszynie i hucie tzw. „Poldihütte".

Wiadomości giełdowe.

Wiedeń d. 26 października. (Telegram *Gazety Narodowej*). Zamknięcie giełdy o godz. 2 minut 30 po popołudniu. Akcye austr. zakł. kredyt. 619·—, węg. zakładu kredyt. 637·—, Anglobanku 262·—, Unionbanku 515·—, Banku dla krajów koronnych 394·—, Bankvereinu 420·—, Bodencredita 845·—, Gal. Banku hipot. —·—, kolei państwow. 621·—, kolei południowej 64·—, tramwaju A. 241·50, B. 236·50, kolei Elbethal 470·—, kolei północnej —·— kolei czerniowieckiej —·—, alpiny 344·50 Rima Muranya 428·—, praskiego towarz. żel 1425, fabryki broni 250·—, tureckie tytoniowe 277·—, oblig. węg. indemniz. 92·50, renta majowa 98·30, austr. renta koronowa 95·50, węg. renta koronowa 92·90, 56-let. listy tow. kredyt. ziemsk. 90·50, 4-procent. listy banku krajow. 92·—, 4½-procent. listy banku krajow. 99·—, 4-procent listy banku hipotecznego 89·50, 4½-procent. listy banku hipotecznego 97·15, 5-procent. listy banku hipot. 109·50, 4-procent. galic. obligac. propinac. 96·40, 4-procent. galic. pożyczka kraj. z 1893 r. 92·55, 4-procent. pożyczka m. Lwowa 87·35, losy tureckie 92·50, marki 117·30, ruble 254·—.

— **Frankfurt** 26 października. Giełda wieczorna Austryackie kredyty 195·10, Kolei państwowe 133·30. Alpiny —·—, Disconto 171·10, Laura 181·25

— **Berlin** 26 paźdz. Zamknięcie giełdy Banknoty austryackie 85·30, (podług obliczenia procentowego), Spirytus 32·20, Austryackie kredyty —·—, Disc. Commandit —·—.

— **Paryż** 26 październik. Giełda wieczorna. Trzyprocentowa renta 100·27. Mąka 26·60.

Z rynków towarowych.

Lwów dnia 26 października. (Przedruk z urzędowej *Gazety Lwowskiej*); Pszenica gotowa 7·30 do 7·60, pszenica na termina 7·— do 7·20. żyto gotowe 6·40 do 6·70, żyto gotowe na terminy 6·25 do 6·30, owies obroczny gotowy 6·3· do 6·70, owies na terminy 6·— do 6·25, jęczmień pastewny 5·25 do 5·75, jęczmień brow 6·25 do 7·—, groch do gotowania 7·50, do 9·—, wyka 0·—, do 0·—, nasienie lniane —·— do —·—, nasienie konopne —·—, bób —·— do —·—, bobik —·— do —·—, hreczka 6·50 do 7·— koniczyna czerwona galicyjska 45·— do 50·—, biała 45·— do 65·—, tymotka 20·— do 25·—, szwedzka —·— do —·—, kukurudza stara 6·— do 6·30, nowa —·— do —·—, chmiel stary —·— do —·—, nowy za 56 kilo —·— do —·— rzepak 13·— do 13·25, groch pastewny —·— do —·—, lnianka 10·50 do 11·—.

Spirytus loco za 50 litr. gotowy 17·— do 17·25, na terminy 16·— do 16·25, warranty —·— do —·—.

— **Wiedeń** d. 26 października. Cukier (spokojnie) 19·95 do —·—. Nafta galicyjska 31·50 do —·— Spirytus 3·20 do —·—.

Wiedeń dnia 26 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na jesień 8·22 do 8·24 na wiosnę 8·54 do 8·55, na maj-czerwiec —·— do —·—, żyto na jesień 7·27 do 7·28, na wiosnę 7·45 do 7·46, na maj-czerwiec —·— do —·—, kukurudza na wrzesień-październik 0·— do 0.—, na maj-czerwiec 5·39 do 5·40, na czerwiec-lipiec —·— do —·—, na lipiec-sierpień 0·— do 0·—, owies na jesień 7·23 do 7·25, na wiosnę 7·57 do 7·58, na maj-czerwiec 0·— do 0·—, rzepak na sierpień-wrzesień —·— do —·—, olej rzepakowy na kwiec.-maj 0·— do 0·—, na wrzesień-grudzień —·— do —·—.

Usposobienie: silne.

Stan powietrza: pięknie.

Budapeszt dnia 26 października.

Kurs w koronach i po 50 klgr.

Notowano pszenicę na kwiecień 8·37 do 8·38, na maj 0·— do 0·—, na październik 8·08 do 8·09, żyto na kwiec. 7·15 do 7·16, na październik 7·05 do 7·06, owies na kwiec. 7·25 do 7·26, na październik 6·93 do 6·94, kukurndza na sierpień 0·— do 0·—, na paźdz. 5·22 do 5·30, na maj (1902) 5·10 do 5·11, rzepak na sierpień —·— do —·—.

Oferty na pszenicę mierne.

Chęć kupna ograniczona.

Usposobienie: spokojne.

Stan powietrza: pochmurno.

Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu.

Kraków 25 października.

Notowania na giełdach zbożowych ciągłym ulegają fluktuacyom. Tymczasem w handlu rzeczywistym stałe usposobienie utrzymuje się, gdyż zaofiarowanie jest w ogóle małe, — a właściciele zboża stawiają wskutek tego wyższe żądania.

Płacono: pszenicę białą od 8·20 do 8·50 k., czerwoną od 8·10 do 8·45 kor., żółtą od 8·10 do 8·45 koron, żyto od 6·90 do 7·50 koron, jęczmień browarny od 6·75 do 7·25 k., na paszę od 5·90 do 6·25 k., owies od 6·50 do 6·80 k., rzepak od —·— do —·— k., konicz czerwony od —·— do —·— k., biały od —·— do —·— k., kukurudza od —·— do —·— k., wszystko za 50 klgr

Bank galicyjski dla handlu i przemysłu

Berlin 26 października.

Reichsanzeiger podaje do wiadomości, że na giełdzie zbożowej w Berlinie notowane będą ceny pszenicy, żyta, owsa, kukurudzy i mąki żytniej dla interesów czasowych; na giełdzie zaś w Magdeburgu dla cukru surowego, a na giełdzie w Kolonii dla oleju rzepakowego notowane będą ceny terminowe. Obwieszczenie z d. 31 lipca 1900 utraciło moc obowiązującą.

Nadesłane.

Za tą rubrykę Redakcya nie odpowiada.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki.